DZIENNIK WARSZAWSKI.

Sroda 12/24 Stycznia 1855 roku. № 22.

Jutro Nawrócenie Śgo Pawła.
Wschód słoń. o god. 7 min. 54. — Zachód o g. 4 m. 32.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Nakładem składu nut muzycznych Bernsteina przy ulicy Miodowej Nr. 483, wyszła nowa Polka Mazurka p. t.: „Caroline," skomponowana na fortepian przez Mercellego Werner, i jest do nabycia we wszystkich składach nut tak w Warszawie jako też i na prowincji po kop. sr. 45.

— Przepisujący artykuł: *O wyrabianiu wódki z buraków*, i t. d., który do pism tutejszych rolniczych podałem przy końcu r. z. (*Kurjer Warszawski Nr 342*), *zamiast* napisać..... *pod Lignicą, otrzymują z cetnara buraków cukrowych siedm* kwart beil wódki; *napisał*.....otrzymują *siedmnaście* kw. berl Wszakże podobny wydatek, odpowiadający blizko 50 kwart polskich z korca buraków, jest rzeczą tak dalece niepodobną, iz sądząc, że obeznani z przedmiotem, jedynie za pomyłkę uważać to będą: nie widziałem potrzeby wyjaśnienia rzeczy. Tymczasem niektóre osoby inaczéj doniesienie to uważają, i dla tych, niech służy niniejsze *sprostowanie*. — Nepomu. *Kurowski*.

NAPAD NA KAMCZATKĘ

Eskadry Anglo-Francuskiej, w sierpniu 1854 r.

(Dalszy ciąg).

Kontr-admirał Zawojko mówi w swém doniesieniu: »Dowódca tej baterji, książę Dymitr Maksutow 3ci, przez swą zimną krew i męstwo oddał dnia tego nieocenione usługi. Ochraniając ludzi za przedpiersiem, wtedy kiedy baterja osypaną była kulami, bombami i granatami, sam dawał przykład nieustraszoności, chodził po baterji i zachęcał żołnierzy. Upatrzywszy chwilę, kiedy fregata *President* będąca bliżej baterji od innych fregat, popuszczała linę rudlową i zbliżała się do baterji, książę Maksutow słał celne strzały, komenderując jak na mustrze: baterja strzelała z przerwami ale celnie, nie tracąc nadaremnie prochu; wszelkie usiłowania trzech fregat i parostatku celem znaglenia baterji aby umilkła, pozostały bezskutecznemi. Rozprawa ta trwała około sześciu godzin: przez ten czas miczman Fesun, pod silnym ogniem nieprzyjacielskim, przywiózł z fregaty *Aurora* na łodzi proch na baterję księcia Maksutowa. W ciągu bitwy wspomnionych fregat z baterją Nr. 2, fregata *Euridyka* i bryg podchodziły dwa razy mając ludzi do wylądowania w szalupach, pod wystrzały baterji Nr. 3 i były odpędzane kulami, przyczem jedna szalupa z osadą została zatopioną. Tymczasem na baterji komenderowali lejtnant Ankudinow i praporszczyk korpusu artylerji morskiej Możajski, w nieobecności dowódcy, księcia Alexandra Maksutowa 2go wysłanego naprzeciw oddziału lądującego. O godzinie w pół do 7ej fregaty odstąpiły i zajęły pozycję B, jak wskazano na planie bitwy w porcie Petropawłowskim. W bitwie dnia 20go sierpnia, z naszej strony zabito niższych stopni sześciu, ranieni: ober-oficer i dwunastu niższych stopni. Uszkodzenia na baterjach: Nr. 1, u jednego działa bombowego rozszczepana część lawety i drewniana lawetowa poduszka, złamany sworzeń; u dział 36-funtowych: u jednego złamane osi przednie i tylne, trzy koła, oraz pękły briuki, u innych dział pękły trzy liny i cztery haki do ich zakładania, złamane cztery wyciory i dwa przebijaki; platforma w niektórych miejscach złamana, przedpiersień w dwóch miejscach uszkodzony kulami. Nr. 2, u drugiego działa przebity briuk, u czwartego działa kraniec samego łoża działowego nieco uszkodzony i przebity briuk; u ósmego działa lewa ściana łożowa i przebity briuk; u dziesiątego działa koniec łoża działowego cokolwiek uszkodzony, a u lawety prawa belka; u jedenastego działa rozbita laweta, a mianowicie: lewa ściana łożowa, przednia poduszka, przedni sworzeń, koło tylne i briuk; złamane: przebijak, 2 lony w osiach i trzy w ścianach łożowych. Nr. 4, u lawet przerąbane: osi, trzy briuki, trzy belki; odbite celowniki u wszystkich dział i młotki; rozszczepana jedna ściana łożowa, rozerwane dwa jaszczyki prochowe; brakuje: trzech belek poprzecznych, ładunków, czterech kół, trzech szpuntowych belek i dwóch miedzianych szpilek do czyszczenia panewki. Strata nieprzyjaciela nie jest wiadomą: zabici i ranieni na baterji Krasnego Jaru, w tej liczbie jeden oficer, zostali uwiezieni na szalupach; uszkodzenia w statkach były znaczne, albowiem nasze kule dolatywały po większej części rikoszetem i uderzały w korpus statków; przez dalekowidz można było rozróżnić w wielu miejscach postrzały. Nieprzyjaciel cofnąwszy się na pozycję, natychmiast zajął się naprawami; w nocy słychać było roboty ciesielskie. Dnia 21go t. m. nieprzyjaciel naprawiał jeszcze uszkodzenia i spód parostatku.— W godzinę po południu, od fregaty admiralskiej francuskiej odbiła szalupa w kierunku ku przylądkowi Sygnałowemu. Była to nasza sześciowiosłowa wzięta przez nieprzyjaciela wraz z flaszkoutem; na niej przybili do brzegu, kwatermistrz Usow, żona jego z dwojgiem małoletnich dzieci i majtek Kisielew. Pierwszy wręczył gubernatorowi od admirała francuskiego list treści następującej:

Przystań Avatcha. 1go września 1854.

Panie gubernatorze,

Ponieważ losy wojny oddały w moje ręce rodzinę rossyjską, przeto mam honor odesłać ją panu.

Przyjm pan, panie gubernatorze, zapewnienie mego wysokiego poważania.

Admirał naczelnie dowodzący,
F. Despointe.

Wyżej wzmiankowani ludzie opowiedzieli, iż 19go t. m. rano odpłynęli z zatoki Taryinskiej do portu Petropawłowskiego na flauszkoucie z czterema tysiącami cegieł, holując za sobą łódź sześciowiosłową.— Usow wziął z sobą żonę, przybyłą doń ze wsi Ozernoj, z dwojgiem małoletnich dzieci. Eskadrę nieprzyjacielską wzięli oni za eskadrę admirała Putiatina, a chociaż podszedłszy bliżej, poznali flagi nieprzyjacielskie i zawrócili od eskadry, jednak statki wiosłowe odcięły im odwrot; wystrzały które słyszeli dnia poprzedniego i rano 19go t. m. wzięli za salutowanie i strzelanie do celu; broni nie mieli. Kwatermistrz Usow podał, iż na fregacie *La Forte* zabito siedmiu ludzi, i że Francuzi namawiali jeńców aby wstąpili do ich służby, ale ci odmówili; oraz, że oficerowie, wypuszczając jego, obiecywali i pozostałym jeńcom uwolnienie, skoro port Petropawłowski wzięty zostanie.

22go i 23go sierpnia, nieprzyjaciel nie przestawał naprawiać swych statków. Naprawiono tułów fregaty *La Forte* i inne uszkodzenia w parostatku *Virago*, który przechylił się na prawy bok. Jednocześnie naprawiono u nas baterje Nra 1 i 4, które postawiono w możności działania: Nr. 1 dwoma działami a la Paixhans i jednym 36-funtowem, a Nr. 4ty dwoma działami 24-funtowemi; w ten sposób nieprzyjaciel mógł się po nas spodziewać takiegoż jak dnia 20go oporu. Kontr-admirał Zawojko nadmienia przytem, iż zawdzięcza to czynności, gorliwości i znajomości rzeczy praporszczyka korpusu artylerji morskiej, Możajskiego. 24go, o 4ej z południa, spostrzeżono ruch na parostatku: nieprzyjaciel przysposabiał statki, barkasy i szalupy dla przewiezienia wojska mającego wylądować. Należało się spodziewać dnia tego ataku stanowczego, albowiem z powodu opóźnionej pory roku eskadra nie mogła długo w tych stronach pozostawać. Gubernator obszedł wszystkie baterje, oddziały strzelców celnych i statki; na wyrazy zachęty odpowiedziano mu wszędzie jednozgodnie: »umrzemy, lecz nie poddamy się.« Fregata Paick stała oddzielnie od eskadry, koło zatoki Taryińskiej. O wpół do 6ej parostatek wziął na linę holowniczą dwie fregaty z lewej strony Presidenta, a z prawej La Forte, i odprowadził je ku przesmykowi. Nieprzyjaciel zamierzał probować szczęścia z drugiej strony portu Petropawłowskiego. I rzeczywiście, parostatek puścił z liny holowniczej fregatę francuskę admiralską, która stanęła na kotwicy wprost baterji Nr. 3. Następnie fregata przyholowała do baterji Nr. 7 fregatę angielską admiralską, która stanęła na kotwicy na odległość dwóch lin od powyższej baterji; parostatek popłynął cokolwiek dalej. W dniu tym nieprzyjaciel miał więcej jeszcze na swej stronie korzyści niż poprzednio. Ogień trzydziestu dział fregaty La Forte skierowany był

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy).

— Wszystko to dobrze, ale zkąd stryj wnosisz, że ja bałamucę tylko Leosię i nie mam względem niéj najszlachetniejszych zamiarów.

— To że strzelałeś się za nią, jeszcze niczego nie dowodzi, mój mości, bo dowiedziałem się o przyczynie pojedynku. Strzela się czasem za kobietę, którą się nogą potem za drzwi wypycha. Ale wróćmy do rzeczy! Chorążyna już jest nieco przygotowaną na twój odjazd, widzi sama, że wieku twojego szkoda marnować. Sądzę więc, że i mnie za złe brać tego nie powinieneś. Wierzaj mi, że nie wypływa z serca niechętnego, ale trzeba odjechać i to wkrótce. Dopiero się wtedy przekonamy, czy asan na serjo kochałeś się jak na honorowego chłopca przystoi, w córce pani sędziny. Młodziście oboje, aż nadto możecie poczekać! — Cóż nic nie odpowiadasz?

— Czy stryj nie rozmawiałeś czasem o moim odjeździe z Eustachym?

— A cóż mnie pan Eustachy obchodzi, odparł szef. odejmując fajkę od ust. — Dobranoc Edwardzie! Nie gniewaj się na mnie, ale trzeba odjechać!

— Odjadę, odparł lakonicznie Edward.

— Tem ci lepiéj, mruknął stryj i uchyliwszy na chwilę czapeczki, zostawił go samego, Kurek nadszedł w téj chwili.

— Oj panience smutno będzie, rzekł stary zwolna, że od pana ani literki dziś nie dostała.

— Pojedziemy we dwójkę, tam list oddamy, zawołał Edward.

— Ostro, tęgo!

— Wiesz, szef mi każe jechać do Warszawy.

— Na długo?

— Na rok!

— Ho! ho! Musiała sędzina zwąchać pismo nosem. Ale Bóg widzi co też ma się tu pan pitrasić na wioszczynie, w tak młodym wieku? Trzeba świata obaczyć, a co się odwlecze to nie uciecze.

— Pojedziesz ze mną, Kurek?

— Gdzie?

— Do Warszawy.

— Oj nie, panie Edwardzie! służba nie pozwala.

— Jaka służba? Uprosiłbym stryja.

— To nie o tem mowa.

— Jakaż więc służba?

— Służba.

XIV.

Mimo zimy dobrze już rozpoczętéj, rzeka obmywająca pagórkowate wybrzeża Marzenic, Marczówki i Kalanki jeszcze nie stanęła, ale za to pokryta szronem, w niedobrym płynęła humorze, gęsty bór przypruszony śniegową opończą, zdawał się zlewać z powiewem wilgotnéj zawiei, jakby niecierpliwie snu oczekiwał. Był więc wieczór czyli noc zimowa, słotna, a przykrzejsza na wsi jak w mieście, — psa, jak to mówią nie wygnałby w taką porę na dwór, a jednak w ogrodzie kalańskim, w najgęstszéj alei obnażonéj z liści, słychać było dwa głosy i trzy osoby ścicha stąpały. Dwie naprzód, trzecia w niejakiéj odległości.

— Odjeżdżasz! zawołała Leosia, zanosząc się od płaczu.

przeciw 5 działom baterji Nr. 3, niczem nie zasłoniętej i nie położonej nawet na wzgórzu. Koło jeziora 26 dział Presidenta i działa a la Paixhans parostatku ciskały gromy na baterję zakrytą, która z powodu pozycji swych dział, mogła działać tylko trzema małemi działami 24-funtowemi. Podczas gdy nie wiedziano jeszcze jaki weźmie kierunek parostatek, pierwszy oddział strzelców celnych wysłany został na pozycję pomiędzy baterjami Nr. 2 i 4; lecz gdy parostatek zwrócił się ku przesmykowi, wówczas kazano oddziałowi wrócić się i stanąć koło składu prochu, gdzie rozlokowane były oddziały 2gi i 3ci oraz ochotnicy. Spodziewając się że wojsko wylą̨duje koło jeziora. gubernator zażądał by dowódca fregaty przysłał w pomoc załodze oddział; co wykonywając kapitan-lejtnant Izylmetijew przysłał pod dowództwem lejtnanta Ankudinowa oddział niższych stopni i gardemarina Kajsarowa. Baterja na przesmyku wzniesiona, pierwsza rozpoczęła ogień. Zostający jeszcze na linie holowniczej President odpowiedział ogniem bataljonowym; baterja nie przestawała działać szybko i z powodzeniem: pierwsze kule obaliły na fregacie President drąg masztowy, i flaga angielska spadła, a Anglicy pośpieszyli wywiesić ją na nowo.

Ponieważ fregata *La Forte* stała wtedy na kotwicy niedaleko od baterji, którą zapewne spodziewała się wnet zniszczyć, to strzały nasze celnie trafiały. Wszelakoż zachwiała się cokolwiek komenda, która była zasypywana kulami, straciła wiele osób w zabitych i ranionych, a obok tego złożona była na wpół z młodych żołnierzy przysłanych do Kamczatki z Jakucka i nie nawykłych do obsługi dział, dowódca baterji książę Aleksander Maksutow 2gi rzucił się na działo i począł sam nabijać takowe, co podziałało na komendę, i baterja, wsparta walecznością dowódcy, nienieprzestała zgubnego dla fregaty nieprzyjacielskiej ognia i zatopiła jedną szalupę z wojskiem. Książę Maksutow sam celował działa, aż nareszcie poległ z oderwaną ręką. Wówczas rozległ się na fregacie *La Forte* okrzyk *hura* dowodzący jak wysoko nieprzyjaciel cenił naszą stratę. Baterja straciwszy dowódcę umilkła. Wysłano z fregaty miczmana Fesuna, lecz podczas gdy ten przeprawiał się, nieprzestawał strzelać ze wszystkich swych dział do baterji, którą doprowadził do takiego stanu, iż działać nie mogła.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Times z 15go stycznia z własnéj korespondencji swojéj, z obozu przed Sebastopolem, pod dniem 25tym grudnia r. z. pisze co następuje:

Simla, Comorant i dwa inne parostatki, wiozące konie, przybyły tu w ciągu ostatnich dni kilku, lecz wiele z przywiezionych przez nie koni, zaledwie warte były kosztów transportu, i niedługo przeżyją niewygody w Krymie. *Firebrand* przybył wprost od floty z amunicją, ale władze w Bałakławie nie chciały jéj przyjąć, chociaż w tym właśnie czasie zażądano od nich prochu i kul. Powrócił więc tak prawie jak przybył, ale zapasy przeładowane zostały na inny okręt linjowy i mają być teraz wylądowane.

Bydło na rzeź i inne materjały do życia przysłane tu zostały z Gumlik na morzu Marmora, okrętami *Tonning* i *City of London*, i bardzo w porę powiększą nasze zapasy, lecz doktorowie powiadają że czegoś więcéj potrzeba dla wstrzymania srogości szkorbutu, nie tylko świeżego mięsa. Szkorbutowa zaraza, z djarją połączona, bardzo się między naszém wojskiem rozszerza, a francuzi cierpią na tęż samą chorobę, chociaż nie w takim stosunku.

Co do postępów oblężenia, działania nasze przybierają większy i rozleglejszy charakter. Przeszło 10,000 turków znajduje się obecnie w Eupatorji a 1,200 francuzów wysłano prosto z Kamiesz dla ich wsparcia. Za temi wojskami szybkiém następstwem pójdą inne, dopóki nie zbierze się 20.000 ludzi na drodze między Perekopem a Sewastopolem. *Tiger* dostał rozkaz wypłynięcia z Bałakławy, a oficerowie mniemają, że pojedzie do Warny po Omera Paszę, i że go wysadzi w Eupatorji. Ruch ten oczewiście jest zamierzony jako zwiastun zupełnego obsadzenia Sewastopola. Między 1 listopada a 20 grudnia nie mniéj jak 10,600 Anglików, 5,600 Francuzów i 4,800 Turków przewieziono do Krymu angielskiemi okrętami. Smutny to fakt, że te posiłki więcéj cierpią niżeli żołnierze nawykłych do klimatu pułków, i że nie można uważać iż przysełani tu żołnierze powiększają istotnie armję naszą. Chociaż śmiertelność między nimi nie bardzo wielka, wiele oddziałów i pułków świeżo przybyłych tak są osłabione chorobami po przyjeździe, że nie można ich liczyć do istotnéj siły pułków. Ażeby publiczność miała jakie pojęcie o rozległości chorób, wspomnieć należy, że pułk 9ty nie liczy teraz więcéj nad 250 bagnetów, i że brygada gwardji na paradzie nie ma 1,000 ludzi. Oddział 150 ludzi, kilka dni temu przybyły dla Fizilierów Szkockich, pod pułkownikiem de Bathe, zredukowąnym teraz został do 20 ludzi. Przed krótkim czasem; kiedy ta brygada dostarczała żołnierzy na pikiety w dolinie Czernaja, posłano rozkaz jenerałowi brygady, żeby wzmocnił pikiety, które wysłał na dół. Musiał donieść, że gdyby to uczynił siła brygady jego zredukowaną by została do 30 ludzi. Takie to ofiary składamy na ołtarzu wojny. Mamyż wierzyć, że te wszystkie ofiary były potrzebne, i że żadnéj oszczędzić nie było można?

Liczba oficerów podających się do urlopów na kurację, wielce się powiększyła w ostatnich dniach, a w wydziale lekarskim prośby o uwolnienie w wielu razach odrzucano. Tracimy doświadczonych ludzi, a dostajem coraz więcéj surowych i niewyrobionych na ich miejsce.

Skład armji ułomnym być musi, kiedy oficerowie opuszczają służbę w chwili właśnie, kiedy im się nastręcza sposobność poznania się z zawodem swoim i uzyskania głównego przedmiotu prawdziwie żołnierskiéj dumy — to jest awansu i chwały. Zaledwie jeden ze starych jenerałów i brygadjerów naszéj armji jak była pierwiastkowo złożoną, pozostał nam tutaj: sir George Brown, bardzo osłabiony i wycieńczony raną, podobno jedzie do domu i opuścił sławną swoję lekką dywizję. Książe Cambridge oddał dowództwo pierwszéj dywizji i bawił jeszcze w Konstantynopolu, kiedyśmy słyszeli że zdrowie jego bardzo delikatne. Trzecia dywizja zostaje pod dowództwem sir Ryszarda England, który cieszy się dobrodziejstwem silnéj konstytucji i nie był ranionym, a jest jedynym jenerałem dywizji, pozostałym nam ze wszystkich którzy wylądowali w Krymie, z wyjątkiem lorda Lucan, który dotąd stoi na czele dywizji jazdy. Sir de Lacy Evans przedtém jeszcze pojechał do Anglji, dla poratowania zwątlałego zdrowia, i zostawił dywizję którą tak zdolnie dowodził, żałującą jego nieobecności i tejże przyczyny.

Wszyscy wiemy los biednego Sir George Cathcart i jaką w nim stratę poniosła czwarta dywizja. Teraz zamieścić musiemy na liście dywizyjnych dowódców, których usług zostaliśmy pozbawieni, jenerała-majora Pennefather, nad którego nie mieliśmy lepszego i waleczniejszego żołnierza. Wybiera się on do domu, niezmiernie wycieńczony chorobą, i całkiem niezdolny sprawować teraz dowództwo. Biedny brygadjer Adams, brygadjer Goldie, brygadjer Torrens i brygadjer hrabia Cardigan, wszyscy przez śmierć albo rany i złe zdrowie opuścili swoje miejsca i obowiązki. Jenerał brygady Strangways żołnierską zginął śmiercią pod Inkermanem, a szczątki jenerała Tylden leżą nad krwawym brzegiem Almy, pułkownik zaś Alexander nie długo przeżył swojego poprzednika w dowództwie, które tak gorliwie pełnił.

Lękam się czy wszyscy nie nadużywamy tu zbytecznie przywileju narzekania. Medale nawet i sprzączki, tak długo oczekiwane — za któremi tak gorąco wzdychaliśmy — nie zamknęły ust malkontentom. Nie uszło to uwagi, że jenerał brygady Pennefather, skutkiem, jak powszechnie przypuszczają, jakiejś urzędowej pomyłki, nie został wspomniany w rozkazach, których tu dołączam odpis. Jednakowoż szemranie nie wynikło z powodu tego opuszczenia. Rozkazy mówią same przez się. (*)

Jazda, która pozostała po szarzy pod Bałakławą, ciężkie dragony, huzary i lekkie dragony i ułany, które przez ogień i krew popędziły na rosyjskie bataljony stojące pod zasłoną morderczej artylerji swojej, mniemają, że zasługują na szczególną łaskę swojego Monarchy, i że Bałakława nie mniej godną jest pamięci, jeżeli najśmielsze męztwo i najświetniejsza waleczność zasługuje na nią, jak Alma albo Inkerman. W tym względzie jednakże wyrok kraju sprawiedliwość odmierzy, jeżeli co złego zrobionem zostało. Słuszność wszakże przytoczyć tu każe, iż kiedy rozkazy ogólne czytane były rozmaitym pułkom, w ogóle przyjęto je z wielką powagą, bez żadnego objawu zadowolenia, co jakem słyszał, po większej części miało miejsce.

Zmiana dni pocztowych nie dozwala mi dłuższego pisać listu. Mamy teraz wysełkę co poniedziałek i co piątek z Krymu. Miejmy nadzieję, że program ten będzie zachowany. Urząd pocztowy angielskiej armji przeniesiony teraz został do obozu głównej kwatery, a tylko oddział poczty pozostał w Bałakławie.

(Times).

(*) W rozkazie Królowej do armji objawiono, że będzie wybity medal dla armji w Krymie, z napisem: „Alma i Inkerman.“ — Jazda angielska, która nie miała w tych bitwach żadnego udziału, a która biła się pod Bałakławą, bardzo obraziła się, że ostatniego nazwiska nie dodano do dwóch tamtych na medalu. (Przypisek Redakcji).

— Drżysz cała, zimno ci, wróć lepiéj do domu, jeszcze mama twoja może nadjechać.

— Co to znaczy?

— Ale mój aniele, ja nie mogę pozwolić, żebyś tak lekko ubrana dłużéj stała na wilgoci.

— Co to znaczy! Odjedziesz, odjedziesz. Ja tu będę męczyła się, tęskniła a ty... i znów łzy przerwały jéj mowę.

Tyle prawdy i szczerości było w żalu dziewczęcia, że i Edwardowi bardzo miękko zrobiło się na sercu. Bał się dać poznać Leosi wzruszenia chociaż czuł, że miał oczy wilgotne.

— Ale wrócę Leosiu, wszak poczekasz na mnie, prawda?

— O Boże! Boże! żebyś ty wiedział jak cię mama nie lubi, czy ja wiem za co? Cośmy zawinili komu, że nam tak przeszkadzają?

— Młodziśmy oboje, przetrwamy, doczekamy się.

— Ja będę czekała, ale ty! Zanadto o wielu rzeczach myślisz, za dużo książek czytujesz, abyś mógł pojąć i ocenić moje serce.

— Kiej mi ciebie Bóg przeznaczył, toć cię nie minę jedyna! zawołał, tuląc do piersi wysmukłą postać dziewczęcia, pisywać będziesz do mnie co tydzień, ja przez Kurka będę ci przesyłał odpowiedzi i cichaczem z Warszawy wpadnę niedługo w te strony.

— Czy dotrzymasz słowa? zapytała nieco weseléj. W Warszawie tyle rozrywek, czy ci przyjdzie na myśl w czasie zabaw, że jest jedna istota, która cię prawdziwie kocha, nudzi się i płacze na wsi?

— Jak to? Wątpisz, ty wątpisz?

— Panienko, panienko! Coś zaturkotało, czy to nie jaśnie pani przyjechała? szepnęła, przybiegając Kasia, która opodal od nich chuchała sobie w ręce.

— O mój Boże! Już? zawołała Leosia.

— Jeszcze się może jutro zobaczymy.

— Pamietaj, abyś tylko list jeszcze z Marzenic mi przysłał.

Edward milcząc, odprowadził ją kilka kroków, Kasia szła naprzód. Kilka westchnień, łez kilka i uścisk jeden zdołała jeszcze wydrzec parka młoda owéj potężnéj i kapryśnéj władzy, chwili. A piękni byli teraz oboje, zrównani w jéj obliczu! Każde z nich jeśli myślało o sobie, to tylko z powodu drugiego. Odległe marzenia wyobraźni pierzchły, tylko serc dwoje młodych i szlachetnych jednoczyło się w żalu i miłości. Rajem w życiu człowieka bywa nieraz chwila, tylko chwila!

Smutny, rozrzewniony, przeskoczył Edward przez płot, pędem pobiegł ku karczmie, gdzie pod dachem chłopiec czekał z Roxolanką, wsiadł żwawo i nie bacząc na słotę, cwałem pędził po wybojach i topielach. Tyle ognia w sercu mu płonęło, że nie czuł jak woda na twarz mu bryzgała, niezważał, że się klaczka potknęła kilka razy, noga niedawno co zagojona, zaczęła mu nieco dolegać, ścisnął nią jeszcze silniéj klaczkę i wjechał w bór, gdzie nieco musiał zwolnić biegu, chłopak o kilka staj za nim został na podjezdku. Niedaleko ztamtąd droga się krzyżowała.

— A dokąd to, ta droga na lewo? zapytał chłopaka.

— Do Krasnego Ługu, proszę jaśnie pana,

— A, do pani Julji, mruknął chłopiec. Przypomniał sobie, że właśnie w téj części boru, posłyszał pierwszy raz piosneczkę chłopską, którą tak polubił i zaczął ją sobie nucić, — po przypomnieniu piosneczki stanął mu na myśli odpust w Gułajowie, panna Antonina, Anielka i napaść w boru, wieczór u prezesostwa, pojedynek i wizyta u kasztelanica.— Cały czas pobytu na wsi objął jednem wspomnieniem, którego najmilszemi barwami były drobne rączki, łzawe oczy i anielski uśmiech Leosi. Na nieszczęście pani Julja miała też piękne oczy ciemne, panna Antonina była niczego, guwernantka od pre-

A M E R Y K A.

Mamy prywatne korespondencje z Buenos-Ayres, które donoszą pod dniem 29tym listopada, że izba deputowanych téj rzeczypospolitéj odrzuciła niedawno wspomnione postanowienie senatu, które miało upoważnić rząd do prowadzenia wojny przeciw Urquizie i po drugiéj stronie miasta Buenos-Ayres. Izba deputowanych chce ograniczyć terytorjum przedsięwzięć wojennych. Później na wspólném posiedzeniu obu izb prawodawczych nie postanowiono nic w tym przedmiocie, a zatem rządowi pozostawiono swobodę działania jak mu się zdawać będzie najlepiéj. Rząd tedy na granicy Entrerios postawił wojsko, około 5000 ludzi pod naczelném dowództwem jenerała Hornos. Z drugiéj strony senat i izba deputowanych zgromadzonego w mieście Parana związku argentyńskiego pod wpływem Urquizy, postanowieniem z dnia 21go listopada, upoważniły rząd w Parana aby dla zapewnienia pokoju i nienaruszoności tego politycznego terytorjum użył wszelkich w rękach kongresu znajdujących się środków do prowadzenia wojny lub zerwania pokoju. Zarazem udzieliły prezydentowi Urquiza pełnomocnictwo wydalenia się z miasta i objęcia naczelnego dowództwa wojska. Urquiza w dniu 27mym listopada zatwierdził powyższe postanowienie, a we dwa dni później zarządził, że dotychczasowe posiedzenia ciała prawodawczego mają być w dniu 3cim grudnia zamknięte. Wkrótce po wypadkach dnia 21go listopada przybyli do Buenos-Ayres, dwaj wysłańcy Urquizy, don Jose M. Collon i Guolund i starali się doprowadzić do zagodzenia nieporozumień i zatargów, ale układy pozostały bez skutku. Utrzymywano przytém w Buenos-Ayres, że położenie Urquizy w połączonych trzynastu prowincjach, bardzo jest niepewne i spodziewano się jego bliskiego upadku. W dniu 1szym grudnia między obo-stronnemi wojskami na granicy Buenos-Ayres miało przyjść do bitwy, w któréj obie strony przypisują sobie zwycięztwo. *(N. Pr. Zeit.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 16 Stycznia. Urzędowa *Wiener Zeitung* pisze:

Minister skarbu i handlu baron von Baumgartner, prosił Jego Cesarskiéj Mości o uwolnienie od przeznaczonych mu dotąd wydziałów, przytaczając swój wiek i osłabienie zdrowia. Jego Cesarska Mość własnoręcznym najwyższym listem z dnia 14 b. m., przychylił się do przedstawionéj prośby i zarazem raczył baronowi von Baumgartner wyrazić swoje najwyższe zadowolenie z jego znakomitych zasług położonych dla dworu Cesarskiego i państwa, tudzież zarządzić, że wspomniony minister ma zatrzymać jeszcze kierunek obu tych wydziałów, aż do czasu mianowania nowych ministrów. *(Neue Preussische Zeitung)*

— Tutejsza rada miejska postanowiła w dniu 16 b. m. zająć się architektonicznem wykonaniem pozostałych jeszcze czterech szczytów katedry Sgo Stefana. Budowa ta jak równie cała restauracja tego kościoła, nie ma być rozpoczętą razem w całości, ale kolejno częściami, a fundusze potrzebne na ten cel, zbierane być mają przez odezwy do miast i t. d. *(N. P. Z.)*

F R A N C J A.

Paryż 18 Stycznia. Mówią tu coś o projekcie akcyzy od papieru, który ma być zaproponowany przez komisję municypalną Paryża.

Ciało prawodawcze przystąpiło dziś w swoich biurach do nominacji kilku komisarzy do praw względem zmodyfikowania niektórych artykułów kodexu postępowania cywilnego i kodexu instrukcji kryminalnej.

— Bale i uroczystości urzędowe już się rozpoczęły. Przedwczoraj pan Fortoul minister oświecenia publicznego, dał bardzo świetny wieczór, a wczoraj pan de Morny po wielkim obiedzie na którym znajdowali się sami tylko deputowani, wyprawił dla licznego towarzystwa piękny koncert, w którym z zapałem przyklaskiwano czterem znakomitym artystom: paniom Basio i Borghi, i panom Grasani i Neri Baraldi.

Pan prezes Ciała prawodawczego, wielki lubownik sztuk pięknych, kazał przenieść do salonów prezydentury, świetną galerję obrazów, która przed kilku dniami jeszcze zdobiła jego prywatne mieszkanie. Pięknie oświetlone reflektorami zręcznie zastosowanemi Rembrandty, Greuzy i Terbungi pana de Morny zyskały jeszcze więcéj blasku.

Pan de Morny, który przyjmuje w każdą środę, zapowiedział swoim kolegom, że w tych dniach mogą się uważać u niego jakby u siebie. Nowy prezes Ciała prawodawczego posiada już powszechną sympatję między deputowanemi.

— We wtorek o północy stu-stopniowy termometr pana Chevalier okazywał 1 stopień zimna, a dziś o godzinie 6éj z rana 5 stopni zimna, o ósméj zaś 7 stopni.

— Książe Napoleon miał w dniu 11 b. m. wsiąść na okręt odpływający z Konstantynopola do Marsylji. *(Independance Belge).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 13 Stycznia. Główniejsze zasady nowéj ustawy, proponowane przez komissję izby, są następujące: Religja katolicka jest panującą, ale żaden ani hiszpan, ani cudzoziemiec nie będzie mógł być prześladowany za wyznawanie innéj religii. Kortezy mają zgromadzać się corocznie w dniu 1szym października i zasiadać przez cztery miesiące. Jeśliby zaszła potrzeba odroczenia posiedzeń, co nie może nigdy trwać dłużéj nad jeden miesiąc, każdy dzień odroczenia ma być doliczony do tych czterech miesięcy. Prócz tego kortezy mogą być w innych czasach zwoływane przez króla, lub w oznaczonych w ustawie razach przez komissję nieustającą kortezów, złożoną z czterech senatorów i tyluż deputowanych. W razie rozwiązania kortezów przez monarchę, nowe zwołane być muszą w ciągu dni 60ciu i zasiadać będą przez tyleż dni ile brakuje do czterech miesięcy po odtrąceniu dni przez które zasiadały rozwiązane kortezy. W razie słabości króla, czyniącéj go niezdolnym do rządów, lub małoletności, kortezy mianować będą rejencję złożoną z jednéj, trzech lub pięciu osób.

Jeden projekt pozostaje dotąd nierozstrzygnięty, to jest o układzie senatu. Dwaj tylko członkowie komissji żądają jednéj izby, większość komissji chce aby senat mianowany był przez króla i żeby ta godność była dożywotnią. Pan Olozaga żąda aby senatorowie przez naród byli wybierani. Zdaje się że ta ostatnia opinja otrzyma większość w kortezach. *(Ind. Belge)*

— W Maladze dnia 7go wiadomość o wyruszeniu wojska z Sevilli i Grenady, wzbudziła wielkie wzburzenie, które atoli przytłumione zostało przez gwardję narodową. *(Neue Preus. Zeit.)*

I N D J E I C H I N Y.

Wiadomości z Hong-Kong dochodzą do 20 listopada.

Sir John Bowring przybył w dniu 21 do Szangai, powróciwszy z podróży na północy z komisarzem amerykańskim panem Mac Lane. Komisarze zarzucili kotwicę w Pecho dnia 15 października i mieli konferencję z ajentami cesarskiemi, ale nie dostali się do Pekinu ani nawet do Tentsin.

Konferencja ta była grzeczna ale oziębła. Nic jak się zdaje nie ułożono, i zapewniają, że komisarze cesarscy oświadczyli, iż cudzoziemcy niepowinni spodziewać się ustąpień które mogłyby szkodliwemi być przyszłym interesom państwa niebieskiego. Żądano w Tentsin otwarcia nowego portu dla cudzoziemców i wolnéj żeglugi na rzece Jangtse-Kiang aż do Haukoun.

Miasto Szangai jest ciągle w rękach powstańców. Dzienniki z Pekinu 22 października donoszą o nowych zwycięztwach wojsk cesarskich. Kilka miast zostało przez nich odzyskanemi.

W Kantonie położenie jest ciągle jednakowe. Jeden korpus wojska cesarskiego został pobity w Fatsea a obawiano się ataku przeciw temu miastu. Handel był w zupełnéj stagnacji.

Wyprawa okrętowa wysłana przez admirała Stirling, zniszczyła 50 czunk korsarskich na południe od Makao.

Pan John Bowring ma wkrótce udać się z misją do Siam na pokładzie jednego statku wojennego. *(Independance Belge).*

N I E M C Y.

Munich 18 Stycznia. Wczoraj w izbie drugiéj upadła propozycja przedstawiona przez rząd i komitet izby, do prawa wyborczego, która stanowiła że wyborstwo służyć ma tylko wyznawcom religii chrześjańskiéj. Pięć godzin trwały rozprawy w których prócz wielu znakomitych mówców, miał udział nawet prezes rady ministrów pan von der Pfordten, przeciw dopuszczeniu niechrześcjan do wyborstwa, ale napróżno; stronnicy żydów odnieśli zwycięztwo. *(N. P. Z.)*

W Ł O C H Y.

Turyn 13 Stycznia. Wiadomość o śmierci królowéj matki, żywo wzruszyła ludność całego kraju. Telegraf poniósł ją po całém królestwie i do Toskanji. Pogrzeb odbędzie się w przyszłą środę z wszelką możliwą wystawnością. Po uroczystém nabożeństwie odbytém w katedrze, na którém znajdować się będą wszyscy ministrowie, parlament, senat, władze cywilne i wojskowe, ciało przewiezione zostanie do Supargu, gdzie znajdują się groby rodziny królewskiéj i gdzie spoczywają zwłoki króla Karola Alberta jéj małżonka. Zwłoki eskortowane będą przez gwardję narodową.

Jednym z najbardziéj charakterystycznych rysów zmarłéj królowéj, była cześć jaką zachowywała dla pamięci swego nieszczęśliwego męża Karola Alberta. Dała jéj ostatni dowód umierając. Kiedy czuła że śmierć się zbliża, zażądała aby jéj podano krucyfix przywieziony z Oporto, który król Albert miał w rę-

---

zesostwa bardzo ładna, na nieszczęście wszystkie te panie łaskawemi się dlań okazały, bardziéj zapewnie przez wzgląd na położenie towarzyskie chorążyny niż na jego osobiste przymioty i jeszcze raz na nieszczęście, Leosia, jak wiemy, umysłowo znacznie niżéj stała od niego, a była między niemi towarzyska równość, któréj wyższość lub niższość dopiero ciskać lubi urok niezwykły na pierwszy stosunek miłosny.

Przestał nucić i błąkać się zaczął przez chwilę myślami tam i owdzie, a myśli te były romansowe, namiętne i wątpiące na przemiany, konieczna właściwość jego usposobienia! — Na com zapukał do serca tego anioła, myślał sobie, nie potrafię jéj może odpłacić prawdziwą, godną jéj wzajemnością? Zakrwawię może jéj duszę. I rozśmiał się gorzko, nie wiedząc, że sam przed sobą recytuje deklamację, którą rozwałęsana wyobraźnia przypomniała pamięci. Po chwili jednak, świeże wspomnienie pożegnania wywołało znów na jego usta piosnkę o jedynéj. Rozgniewał się na siebie, że mu niecne przypuszczenie splamić mogło duszę tak prędko, tak zawcześnie! Serce zagrało ognistem ale szlachetnem uniesieniem, właściwem jego wiekowi, któremu nic nie szkodzi, kiedy boleść pierwszego rozstania łzami w oczach zaświeci.

Gdy przyjechał do Marzenic, Kurek mu zameldował, że chorążyna już od dwóch godzin wypytuje się o niego i kazała mu przyjść do siebie natychmiast po powrocie. Po jutrze miał odjeżdżać, pospieszył na wezwanie babki. Przechodząc koło okna od pokoju, który ciocia Petronella zajmowała, usłyszał nagle nosowy śpiew jakiś, poznał głos cioci, która widać wyszukawszy w pamięci odwieczną (ciocia dawne bardzo dawne czasy pamiętała), arjetkę, dziwnie poskocznym trybem ją nuciła.

Ach jak ta chwila strasznie opłakana
Co w mojem sercu taki smutek czyni,
Bywaj mi zdrowa, Djanoro kochana,
Żegnam cię, żegnam, drogi Rinaldyni!

Choć śpiew ten tak niemile drasnął mu ucho, jak by kto smyczkiem pociągać zaczął po kwincie skrzypcowéj za podstawkiem, mimowoli roześmiał się Edward. Parodja rozstania i żalu tak była nagła, tak z nienacka ukazywała śmieszną romansową stronę, przy tem głos cioci w tak pociesznych trelach deklamował tę niedorzeczność, że bez względu na jego położenie owczesne, nie można było nie roześmiać się. Przypomniał sobie, że będąc dzieckiem, słyszał ciocię śpiewającą tę arjetkę, potem prosił o nią przed kilku miesiącami, kiedy zadrasnięta przez Eustachego miłość własna zawiodła go do miłości prawdziwéj i żal mu się zrobiło ubiegłych chwil i zdawało mu się, że wdzięczniejsza może była wtedy Leosia, kiedy rumieniła się za każdem jego zbliżeniem, niż teraz, kiedy przy ludziach potrafiliby już oboje udawać obojętność. Tylko się mu zdawało..... bo łzy dziewczęcia dopominały się o miejsce w sercu, które go zabolało, kiedy wchodził do chorążyny.

Staruszka zwyczajem swoim grała z szefem ale już nie rumelka, tylko wista z dwoma dziadkami.

— Dobrze, żeś przyszedł, moje dziecko, odezwała się do Edwarda, kaszląc nieco, wkrótce się rozstajemy, a jegomości pilniéj gdzieindziéj niż siedzieć u babki, która nie jest wieczną.

— Co też babunia powiada! zawołał Edward, całując ją w rękę.

— Co też pani chorążyna mówi, mruknął szef, tasując karty.

— Gadajcie sobie co chcecie, a dzisiaj czuję się niezdrowa. To łotrzyk ten zawsze mnie tak zmartwi, a potem nawet się nie pokaże. Niewyimainujesz sobie, jaka cię dziś reprymenda czeka. Ale czemu tak mizerny jesteś, gdzie byłeś?

— Konno się trochę przejechałem, chciałem wpaść do Eustachego, ale ciemno było we dworze. Widać musiało go niebyć w domu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

kach konając i królowa zatrzymała go w ręku aż do ostatniego tchnienia.

Boleść króla i całéj rodziny królewskiéj. dochodzi do najwyższego stopnia. Książe Genui tak został wstrząśniony tym smutnym wypadkiem, że doświadczył nowego ataku okropnéj choroby, która podkopuje jego zdrowie i zatrważa kraj cały. Wszelkie niejedności polityczne nikną i schylają się przed boleścią królewską. We wszystkich sercach jedno jest tylko wspólne uczucie żałoby i smutku.

Interesa pozostają na nowo w zawieszeniu i wszelkie pogłoski jakie obiegały o mianowaniu następcy hrabiego Cavour w wydziale finansów. są przynajmniéj przedwczesne. Utrzymuje się nadzieja że szanowny p. Paleocapa przychyli się do cofnięcia swojéj dymissji. Winien on to królowi i krajowi.

— *Giornale di Roma* podaje długi opis tjary ofiarowanéj Piusowi IXmu przez królowę Izabellę hiszpańską i potwierdza w tym względzie to co donosiliśmy dawniéj. Ta potrójna korona ozdobiona jest 19tu tysiącami drogich kamieni, między któremi samych djamentów 18cie tysięcy. Każda korona utworzona jest z podwójnego szeregu brylantów oprawnych w złoto i symetrycznie podzielonych wielkiemi brylantami. Na każdéj linji odznacza się ośm gwiazd na przemian z rubinów i szmaragdów, a zęby tych koron mają na wierzchu wspaniałe kwiaty z djamentów i perły pierwszéj piękności. Wszystkie kamienie oprawne są przezroczysto. Na szczycie tjary znajduje się glob z krzyżem. Krzyż jest z brylantów a glob z szafirów najpiękniejszego błękitu, opasany szesnastu perłami wykwintnie umieszczonemi.

Cała ta robota jest dziełem kawalera Carlos Pizzala, jubilera dworu hiszpańskiego, który towarzyszył poselstwu wyprawionemu do Rzymu z tym podarunkiem i miał zaszczyt być obecnym przy złożeniu go Jego Świątobliwości przez kardynała arcy-biskupa Toledu, dwóch innych prałatów hiszpańskich, sprawującego interesa Jej Kr. Mości i hrabiego Codello.

Telegrafy elektryczne zostające już w ruchu na linjach od Rzymu do granicy Obojej Sycylji i Bolonji, tudzież Księstwa Modeny, mają być także zaprowadzone między Rzymem i Bolonją w początku miesiąca lutego. Państwo rzymskie zostanie wkrótce połączone bezpośrednią komunikacją zresztą Europy przez linję telegraficzną która przechodzić będzie przez całą jego długość. (*Independance Belge*).

PRZEGLĄD LITERACKI

O NIEMKACH POWIESCI PISZĄCYCH.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Dziennika 20)

Potrafi jednak lepiéj pochwycić życie, nadaje pewną pulsację akcji, mniéj się wdaje w rozumowania i mądre wywody. Mülbachowa postępuje widocznie, każ- jéj nowa powieść pisana coraz to lepszą niemczyzną, znać w niéj więcéj wychowania i natchnienia. Liczba też czytelników jéj powiększa się i w sferach wyższych. Lewaldowa wyszukuje temata popłatne, Mülbachowa, rzuca się chałaśliwie w to co najbardziéj dramatyczne, a robiąc wielki rozgłos, zwabia nim publiczność. Lewaldowa zda się zawsze ma za skąpo tematów, i dla tego rozwałkowywa jak może każdy swój romans. Mülbachowéj, wszystko samo wpada w rękę, i zapas jéj tak prędko się nie przebierze; pod względem wynalezienia, obfituje ona w fantazję, dowodzi wrodzonego talentu; ale ta fantazja jéj, dzika, żadną nie ujęta zasadą, samowolna.

»Wychowanka natury« (Altona 1842) to jedyna jéj powieść. w któréj daje się pochwycić jakaś systematyczność. Prawdziwe i proste życie jest właściwem tłem Mülbachowéj; przekręca ona jednak to dążenie w sposób przeczący, wydobywając na jaw, wszystkie okropności cywilizacji. Pod tym względem jest ona na małą skalę kobiecym Tacytem. z tą tylko różnicą, że jéj bujna fantazja nie wymownie lubuje się w malowaniu scen wstydu do niecierpiących; trucizny, sztylety, zgwałcenia i niecne związki, wszystko to napotyka się w jéj pismach, a nie uprzedzonego czytelnika w słuszne wprawia zdumienie. Koloryt jéj dzieł przypomina powiastki o rozbóinikach, których ona tylko charaktery, pośród nowożytnego stawia towarzystwa. »Romans Berliński« (1846) »Historje dworskie« (1847) są właśnie zbiorem podobnych skandolów. A czy na przedstawieniu tego rodzaju scen. zyskuje co literatura, i mówić zda się nawet nie potrzeba. Z dawniejszych prac autorki wspomnimy tu jeszcze: »Szczęście i pieniądze« (1842) powieść z nowo-francuzkiem socjalném dążeniem »Justyn« (1843) »Gizella« — »Ewa« (1844) »Cesarska córka« (1848) »Po ślubie» (1844) i »Nowelle« (1845). W powieści »Aphra Behn« (1849) talent autorki zupełnie inne przybiera kształty; staje się bowiem bardziéj miłym i ogładnym. W prawdzie występuję tu jeszcze na scenę w 1ym tomie i obrazki z życia niewolników, i kaci i brudna jakaś miłostka, co wszystko nie zbyt przyjemne czyni wrażenie. W dalszym jednak ciągu. dworskie życie Karola IIgo i los poetki Aphra-Behn. wystawione są w nader żywy sposób. W całém tém dziele, autorka rozwijała zasady politycznego radykalizmu. »Ulubieniec towarzystwa« (1850) i współcześnie wydana powieść: »Jan Gotzkowsky kupiec z Berlina« wielce się różnią pomiędzy sobą, w pierwszéj napotykamy znów nie miłe dla oka obrazy, druga przeciwnie odznacza się udatnie skreślonemi charakterami. Jeśli w jednym rzucie będziemy chcieli ocenić stanowisko Mülbachowéj na literackiem polu, to nam ją przyjdzie porównać z socjalistyczną. wszędzie na efekt działającą, choć nieraz i w prawdziwą fantazję obfitującą szkołą francuzkich mysteriów. Jeśli kto zamierza malować wielkie wady pewnéj sfery społeczeństwa. to przedmiot ten, tak sam w sobie, jako też i pod względem estetycznym uważany, nie stanowi bynajmiéj złego tematu; lecz skoro się umyślnie na jaw wyciąga ordynaryjne nie ledwie sceny, które więcéj na nerwy jak na umysł działać mogą i bardziéj zdają się przeznaczone na to, aby poruszać umysły mass, miasto na ich estetyczne rozwijanie się wpływać; to nic dziwnego że przed takim zamknięte będą wrota, do najwyższych w literaturze prowadzące szczeblów, a któreby jednak z wrodzonym a należycie skierowanym talentem śmiało zawsze można było zająć.

Zupełnie podobne dążenia, wybitnieją także w pismach Idy *Frick*. Tak u niéj jak i u Mühlbachowéj emancypacja nie stanowi kierunku, lecz sam czyn, i zasadza się właśnie na odsłaniania sytuacji, które podług dotychczasowych pojęć powinnyby być tylko unikane od kobiet. Dowodzi tego najlepiéj autorka w poa wieści »Erstufen« (1842) gdzie bez żadnéj żenady własne rozwija pomysły.

Bardziéj estetyczną, czystszą i plastyczniejszą okazuje się Eliza *Witle* w powieści »Felicitas« (Lipsk 1851) gdzie rozwija cały process poetycznego usposobienia młodego artysty; chociaż w samym początku téj pracy, autorka nieco walczy z formą; im bardziéj jednak zbliża się ku jéj końcowi, tém zupełniejsze nad nią odnosi zwycięztwo. W politycznym romansie próbowały sił swoich: Otylia *Kapp* (»Monhold,« wyd. w Berlinie 1850) i Amalia *Struve* (»Obrazki historyczne« Brem: 1850 »Wzięcie Magdeburga« 1851) pierwsza mięszając w sposób nie fortunny idylliczność z historycznemi wiadomościami, druga zaś podnosząc nędznie historyczne temata i oschłém politycznem rozumowaniem do czasów teraźniejszych je stosując. Za sprawę wyzwolenia żydów, walczy Minna *Wauer* (»Die Jünger Börnes« Berlin 1847) pisząc nie równym, często ordynarnym napuszystym i przymus jakiś zdradzającym stylem.

Z zakresu powieści obyczajowéj. rozwinęły się dwa zupełnie odrębne jéj rodzaje; powieść salonowa i ludowa. Powieść salonowa objawia ślady życia w kółkach arystokratycznych, w śmietanie towarzystwa. jeśli się tak wyrazić można. Używać świata, póki służą lata, zwracać uczucia serca na wszystkie strony. jego walki i zajęcia wynosić do szczytu wielkich i wyłącznych kwestji życia, to tylko zdaje się być wyłącznem zadaniem bohaterów tego rodzaju powieści; dla tego też g łównie działającemi osobami w tych powieściach, są kobiety, i po większéj części, kobiety je też tylko piszą. Tu to natrafiamy na właściwe ognisko owych drażliwych kwestji, o których rospromienieniu się w dalszych społeczeństwa kołach, wspominaliśmy już wyżéj. Tu także spotykamy najdzielniejszy kobiecy powieściowy talent; hrabinę Idę *Hahn-Hahn*. Naprzeciw wyłącznie salonowéj powieści, można postawić, wyłącznie także ludową powieść; a gdy w zakres pierwszéj wchodzi przynajmniéj umysłowe wykształcenie, właściwa swoboda i świetność znamionują dobrane towarzystwa; to powieść ludowa w rodzaju wiejskich powiastek, do których się przez pewien czas rzucono w Niemczech z prawdziwą manją, porusza się, w jednostajném życiu niższych wiejskich klass, z którego gwałtem starano się wydobyć pierwotną poezję; poezję która albo została płaską i niską, albolitéż całkiem zmyśloną i nie naturalną. Powieść ludowa miała stanowić na polu literatury, reakcję przeciwko powieści salonowéj; oba jednak te rodzaje sztywne z powodu jednostronności, nie zostały wyniesione do stopnia artyzmu.

Hr. Ida Hahn-Hahn stworzyła powieść salonową, w wyłącznie wyższéj formie; jest to znakomity i świetny talent, który się właśnie pojawił w trudnych do przekroczenia szrankach i przesądnéj klassie ludzi. Dosyć już dawno, jak romansopisarze utorowali drogę poezji salonowéj; poezja jednak ta bardzo poczytna w salonach, nie szukała w nich swoich bohaterów. Nie arystokracja rodu, lecz arystokracja ducha, subtelnego smaku powołańce i wybrańce literaccy, mieli swój głos i siedlisko w owém romantyczném kole. Teraz zaś pod wyrazem salon, zaczęto rozumieć coś więcéj jak wyłączne kulisy szlachetniejszych sytuacji, boć ona była tylko sceną bez zmiany dekoracji. Tak jak kiedyś mówiono, że w Greffenbergskim zakładzie prysznica, łaziennik *abrejbungi* od baronów zaczynał, tak też nie ulega żadnéj wątpliwości, że Hahn-Hahn. wtedy tylko wprowadza plebejuszów na scenę kiedy chce przedstawić jakiego upiora, demagoga, lub szatańskiego sprzymierzeńce. Raz tylko jeden zrobiła ona zaszczyt pruskiéj biurokracji, obierając za bohatera powieści. jakiegoś radcę. Arystokraci téj autorki, są zatem wszyscy egoistami, roskosznisiami, a jako wyłączne w towarzystwie stanowisko zajmujący, nie tykają się praktycznych interesów tego żywota, marzą w słodkiéj bezczynności zostając w prawdziwém dolce far-niente. Eksploatują oni świat, dla własnéj jedynie przyjemności, wysysają z ziemskiego żywota tylko to, co w nim essencjonalnego znajdą, aby w ten sposób swoje zaspokoić żądze. Nie spotykamy też tu ani nędzy, ani nieodłącznych z nią losu przeciwieństw. Pisząc w tym rodzaju autorka objawia idealny jakiś krój i koloryt. który przez to jeszcze bywa podwyższonym, że jéj uprzywilejowane kreatury nie wdając się nigdy w żadne drażliwe debata, doskonale się zawsze między sobą rozumieją. Salon Idy Hahn-Hahn, to kraina, nie znająca żadnéj materjalnéj potrzeby, żadnéj społecznéj walki, lub przykrego wstrząśnienia; jedynym przedmiotem sporu, są tu sprawy sercowe. Z im większą autorka usprawiedliwia je siłą, w tém wyższéj też występują one czystości i mocy. Stanowią one źródło poezji, którego nic ani wyczerpać, ani zmącić nie zdoła; choć się tu gdzie natrafią mrozem zważone kwiaty, to tuż obok nich wystrzelają znów w górę inne. świeże i wonne. Temi zmrożonemi kwiatami autorki są zfrancuszczałe zwroty stylu, sztywno pajacowskie układz, któremi ona nie raz w śmieszny nader sposób, wyrazy prawdziwych uczuć przeplata. W stylu Hahn-Hahn, obok gustownych kunsztownie obrobionych drobnostek, znajdziesz jakieś śmieszne skoki i pociesznie poważne tirady. To właśnie też zaczęła parodjować Fanny Lewald w »Diogenie«, parodia jednak ta dotyka jedynie strony zewnętrznéj i stanowi tylko opozycją mieszczaństwa, która arystokratyczne wytyka bzdurstwa. Wady te jednak, nie wyczerpują wielkiego talentu Idy Hahn-Hahn, która z byronowskim niejako polotem, wnosi się po nad poziom miernoty. Boć prawdziwie poetyczna dusza, zdoła nawet błędy właściwym jakimś oświecić blaskiem, odkryć tajne głębie ducha i życia, nawet tam, gdzie drudzy znaleźliby tylko zatracenie samo. (*d. c. n.*)

Rada szczegółowa szpitala św. Ducha PP. Marcinkanek. — Podaje do wiadomości osób interesowanych, że w dniu 28 stycznia (9 lutego) r. b. o godzinie 3cj po południu, w kancelarji szpitala św. Ducha PP. Marcinkanek przy ulicy Konwiktorskiéj pod nr 2181, odbędzie się głośna in plus licytacja, na sprzedaż 603 sztuk sosen z lasów dóbr Mienia o 6 werst od Mińska w powiecie Stanisławowskim i tyleż od drogi bitéj (chaussée) położonych, a mianowicie w obrębie Skwarne, z których każda z przecięcia od rs. 2 licytowaną będzie. Warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie od godziny 9éj z rana do 6éj po południu w kancelarji rady szczegółowéj i we wsi Mienia, u rządzcy dóbr Swiatkiewicza. Każdy do licytacji téj przystąpić chęć mający, udać się poprzednio zechce do Mieni i zgłosi się do wspomnionego rządzcy, który wskaże na miejscu sosny do téj sprzedaży wycechowane, oraz złoży jako vadium w kasie szpitalnéj rs. 300, które nieutrzymującym się przy licytacji, natychmiast zwróconém będzie.— Warszawa dnia 4 (16) stycznia 1855 roku —Opiekun prezydujący, J *Lewiński*. — Sekretarz rady, A. *Gärtner*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Niem. Cieciszewski Adam ob. z Okrzei. — *H. Krak.* Drake Lud. jenerał-major z Lublina. — *H. Drezd.* Dziewulski Franci. ob. z Piesiéj woli. — *H. Pols.* Godefroy Karol ob. z Zborowa. — *H. Gerl.* Krasnodębski Władob. z Czarnocina. — *H. Litew.* Łączyński Gustaw ob. z Sulisławic. — *H. Wileń.* Morzkowski Aug. ob. z Sycyny. — Podczascy Djonizy ob. z Zielonki i Fel. ob. z Blizina.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bogdański Aleks. ob. do Swięcic, Cichocki Stani. ob. do Uniszek, Karski Aug. ob. do Budzieszyna, Suski Aleks. ob. do Maluszewa.

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.* — *Tańce.*— W piątek ostatni koncert pp. Herman i Leenders.

Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w połu. zimna 6. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 2.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 7my *Przeglądu Rolniczo-Handlowego i Przemysłowego.*

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 [24] Stycznia 1855 roku. — Cenzor F. Sobieszczański.